10 fen. | 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible]

Rok II. | Nr. 76.

Kraków, środa 2 kwietnia 1941 r.

[illegible]

Angielsko-francuska bitwa morska w pobliżu Algieru.

Paryż, 1 kwietnia. **Z Vichy donoszą: Jak z urzędowej francuskiej strony komunikują, jednostki angielskiej floty wojennej zaatakowały w niedzielę o godzinie 9-tej na francuskich wodach terytorjalnych niedaleko wybrzeża pomiędzy Nemours i Oranem francuski transport konwojowany, składający się z 4-ch okrętów towarowych, który pod eskortą jednego torpedowca płynął z Casablanki do Oranu.**

W chwili ataku transport konwojowany oraz lotnictwo odpowiedziały na ogień atakujących angielskich okrętów wojennych i odparły je.

Angielskie okręty wojenne liczyły jeden krażownik i 5 łodzi torpedowych. Po stronie francuskiej nie stwierdzono dotychczas żadnych strat.

Szczegóły starcia między jednostkami floty francuskiej a angielskiej przedstawiają się następująco:

W niedzielę przedpołudniem koło wybrzeża Algieru doszło do bitwy morskiej między jednostkami angielskiej floty wojennej a statkami marynarki francuskiej i francuskiemi baterjami nadbrzeżnemi w Algierze. Francuski transport konwojowany, składający się z czterech okrętów handlowych, konwojowanych przez jeden francuski torpedowiec, przepłynął przez cieśninę Gibraltarską.

Po opuszczeniu cieśniny przez francuski transport konwojowany, Anglicy — jak donosi Reuter — **wydali rozkaz zatrzymania tego transportu**. Jeden krażownik i kilka kontrtorpedowców oraz łodzi torpedowych rozpoczęły pościg za francuskim transportem konwojowanym.

W odległości 50 km. na zachód od Mers-el-Kebir, gdzie w ubiegłym roku flota angielska usiłowała zniszczyć flotę francuską,

angielskie okręty wojenne zaatakowały transport francuski.

Torpedowiec, pojemności 1.500 ton, odpowiedział na ogień, a w kilka minut później również znajdujące się w pobliżu francuskie baterje nadbrzeżne otworzyły ogień na okręty angielskie. Eskadra brytyjska odpowiedziała na strzały Francuzów.

Można było zaobserwować, że **okręty angielskie zostały trafione celnie pociskami**, podczas gdy jednostki angielskie nie mogły się pochlubić wielkiemi sukcesami.

Francuskie okręty handlowe, które — jak oświadczają w Vichy — wiozły transport ryżu, cukru i jęczmienia dla ludności tubylczej w Algierze, w chwili kiedy flota angielska zatrzymała je, **znajdowały się na francuskich wodach terytorjalnych**. Celnie wymierzony ogień francuskich bateryj nadbrzeżnych zmusił Anglików do odwrotu.

W chwili kiedy okręty angielskie powracały do Gibraltaru,

zaatakowały je samoloty francuskie.

O wynikach tego ataku nie nadeszły dotychczas do Vichy żadne wiadomości. W Londynie twierdzą jednak, że **bombowce francuskie nie uszkodziły okrętów angielskich.**

Wyczyn Anglików spowodował w Vichy wielkie oburzenie. Oświadczają tutaj, że transport konwojowany znajdował się w drodze do Algieru, to jest z jednej miejscowości imperjum francuskiego do drugiej. Nie może tu więc być mowy — jak podkreślają w miarodajnych kołach francuskich — o usprawiedliwieniu operacyj angielskich koniecznością blokady, ponieważ

transport ten był przeznaczony dla zaopatrzenia w żywność imperjum francuskiego.

We francuskich kołach morskich oświadczają, że torpedowiec „Simuln" pomimo ogromnej przewagi nieprzyjaciela, wywiązał się doskonale ze swoich zadań, gdyż cztery okręty towarowe znajdujące się pod jego konwojem zdołały bez szwanku dopłynąć do zatoki Memour. Francuski transport konwojowany wpłynął zupełnie nieuszkodzony do portu.

Znamiennym dla całego tego incydentu jest komunikat admiralicji angielskiej, w którym oświadczono, że angielskie okręty wojenne wobec akcji bateryj francuskich nie zatopiły transportowców francuskich „ze względów humanitarnych" i wobec tego okręty handlowe mogły w nieuszkodzonym stanie wpłynąć do pobliskiego portu francuskiego.

Głosy prasy francuskiej.

Paryż, 1 kwietnia. „Paris Midi" nazywa nowy napad angielski na francuski transport konwojowy między Oranem i Nemours „wyczynem pirackim". „Czyż takie metody postępowania Anglików" — pyta dziennik — „nie odpowiadają ich wiekowym tradycjom!"

Piraci angielscy, którzy byli w przewadze, splamili ponownie swą flagę. Dziennik podkreśla, że okręty płynęły z jednej kolonji francuskiej do drugiej i że z tego powodu żadna teorja blokadowa nie może usprawiedliwić napadu angielskiego".

„Paris Midi" tłumaczy napad Anglików tem, że według zeznań marynarzy francuskich, którzy z Gibraltaru przybyli przez Tanger do Afryki północnej, angielski garnizon w Gibraltarze cierpi na brak środków żywności, że nawet za wysoką zapłatą w Gibraltarze nic kupić nie można.

Reakcja Francji.

Vichy, 1 kwietnia. **Prasa francuska uważa atak eskadry brytyjskiej na francuski transport konwojowany koło Oranu, jako nowe złamanie prawa międzynarodowego i akt świadczący o ustosunkowaniu się Anglji wobec swego dawnego sojusznika.**

Dzienniki podkreślają przytem 3 punkty: po pierwsze, że pomimo bardzo wyraźnego oświadczenia admirała Darlana, odnośnie do zamiaru Francji dodania dla ochrony swoich transportów morskich statków wojennych, w razie gdyby okazała się niezbędna tego konieczność — marynarka francuska unikała dotychczas skrupulatnie wszelkiego incydentu.

Po drugie prasa francuska podkreśla z naciskiem, że ataki brytyjskie wydarzyły się na francuskich wodach terytorjalnych. Po trzecie prasa podnosi, że wymieniony transport konwojowany wypłynął z Maroka do Algieru i że przy tej sposobności wyszła na jaw ponownie obłuda brytyjska, która stwierdza, że Anglja, prowadząc blokadę przeciw Francji, ma głównie na oku dostawy na teren rdzennej Francji.

Dzienniki ponadto zgodnie podkreślają, że atak angielski odparto bez żadnych strat chociaż eskadra brytyjska była w przewadze, zaś eskortująca torpedówka francuska liczyła zaledwo 1500 br. t. pojemności, jakkolwiek w czasie swej akcji obronnej była wspomagana przez francuskie baterje nadbrzeżne.

Oficjalny protest Francji.

Vichy, 1 kwietnia. **Jak zakomunikowano w poniedziałek, rząd francuski zaprotestował w niedzielę wieczorem u rządu angielskiego na drodze dyplomatycznej poprzez rząd Stanów Zjednoczonych przeciwko atakowi brytyjskich sił morskich na konwój francuski pod Nemours.**

Minister Matsuoka na terytorjum Włoch.

Rzym, 1 kwietnia. **Pociąg specjalny wiozący japońskiego ministra spraw zagranicznych Matsuokę przybył wczoraj o godz. 6.40 rano na Brenner.** Na tej stacji granicznej, ozdobionej sztandarami japońskiemi, włoskiemi i niemieckiemi, oczekiwała specjalna misja, przybyła z Rzymu, celem powitania japońskiego ministra spraw zagranicznych. Również przybył na Brenner naprzeciw ministra japońskiego ambasador Japonji w Rzymie. Minister Matsuoka pożegnał się na granicy z delegacją niemiecką, poczem o godz. 7.14 pociąg jego wyruszył w dalszą drogę.

W drodze przez Włochy towarzyszyła ministrowi Matsuoka w jego pociągu delegacja włoska pod przewodnictwem ambasadora włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych Butti. Około godziny 9.30 rano pociąg wjechał **na dworzec w Trento,** gdzie dostojny gość został powitany przez prefekta. Podczas pobytu ministra Matsuoki na dworcu bogato ozdobionym sztandarami japońskiemi, włoskiemi oraz niemieckiemi, olbrzymie tłumy ludności urządziły gościowi japońskiemu niezwykle serdeczną manifestację.

W dniu, kiedy Rzym oczekuje wizyty japońskiego ministra spraw zagranicznych, **stolica faszyzmu przybrała odświętną szatę.** Całe miasto udekorowane niezliczonemi sztandarami, przedstawia wspaniały, barwny widok. Rzymskie dzienniki poświęciły japońskiemu ministrowi spraw zagranicznych serdeczne artykuły powitalne, w których ponownie wysławiają osobę Matsuoki, jako jednego z najwybitniejszych przedstawicieli nowej Japonji, podnosząc jego zasługi około Paktu Trzech Mocarstw.

Naród włoski — jak pisze **„Messagero"**— wita dziś w Matsuoce przedstawiciela wielkiego narodu, niezawodnego przyjaciela i dzielnego współpracownika w wielkiem dziele odbudowy, które postępuje bez względu na toczącą się wojnę i które ma na celu stworzenie nowego porządku opartego na sprawiedliwości i równouprawnieniu narodów.

„Giornale d'Italia" oświadcza, że przyjęcie ze strony ludności rzymskiej będzie dowodem serdeczności cechującej wypróbowaną przyjaźń. Zachód i wschód stoją w ogniu walki na śmierć i życie, w której po jednej stronie walczy się o utrzymanie tyranji opartej na gwałcie, z drugiej zaś o sprawiedliwy nowy porządek. W zmaganiach tych narzuconych światu przez Wielką Brytanję — Tokio, Rzym i Berlin zjednoczyły się przeciwko uprzywilejowanemu stanowisku jednego lub dwóch mocarstw.

Wizyta Matsuoki w Rzymie daje pewną gwarancję, że elementy które pracują od oceanu Atlantyckiego aż do oceanu Spokojnego złamią tę hegemonję i stworzą nowy porządek.

Min. Matsuoka przybył do Rzymu.

Rzym, 1 kwietnia. **Minister spraw zagranicznych Japonji, Matsuoka, przybył w poniedziałek o godz. 19 pociągiem specjalnym do Rzymu. Gościowi japońskiemu zgotowano na dworcu Ostienze owacyjne powitanie.**

Na przyjęcie ministra Matsuoki przybyli na uroczyście udekorowany dworzec: przedstawiciel Mussoliniego hr. Ciano, generalny sekretarz partji faszystowskiej minister Serena, podksekretarze stanu prezydjum rady ministrów i ministerstwa spraw wojskowych, gubernator Rzymu ks. Borghese, szef sztabu generalnego milicji faszystowskiej, komenderujący generał garnizonu rzymskiego, jak również ze strony niemieckiej ambasador von Mackensen, dalej posłowie państw, które przystąpiły do paktu trzech mocarstw.

Przy dźwiękach japońskiego hymnu narodowego, minister Matsuoka przeszedł przed frontem kompanji honorowej. Ministra powitał w imieniu Mussoliniego hr. Ciano, poczem przedstawił mu przybyłe na dworzec osobistości. Publiczność, zebrana na dworcu, zgotowała japońskiemu gościowi owacyjne przyjęcie.

Po wstępnych powitaniach, gość japoński w towarzystwie hr. Ciano udał się do Villa Madama, którą oddano do dyspozycji min. Matsuoce na czas jego pobytu w Rzymie. Podczas przejazdu przez ulice Rzymu, licznie zebrana ludność stolicy Włoch wznosiła entuzjastyczne okrzyki na cześć zaprzyjaźnionej Japonji.

Wieczorem minister Matsuoka przyjął przedstawicieli prasy, poczem odbył się w ambasadzie japońskiej obiad w ścisłem gronie.

Deklaracja Matsuoki.

Tokio, 1 kwietnia. Przed wyjazdem z Berlina w ubiegłą niedzielę popołudniu oświadczył japoński minister spraw zagranicznych Matsuoka korespondetom dzienników japońskich, co następuje:

„W czasie mego pobytu w Berlinie miałem możność odbycia szczerych rozmów w cztery oczy z czołowemi niemieckiemi osobistościami".

Według depeszy z Berlina, Matsuoka **odmówił udzielenia informacji co do treści jego rozmów z kanclerzem Hitlerem, ministrem spraw zagranicznych von Ribbentropem i innemi czołowemi osobistościami niemieckiemi.**

W tym względzie Matsuoka wyraził się: „Między mną a czołowymi mężami stanu Rzeszy odbyła się **wymiana poglądów co do szeregu zagadnień, jakie omawiałem w ciągu ostatnich dwóch dni.** Miałem również okazję skontaktowania się z narodem niemieckim. W ciągu trzech dni mego pobytu potrafiłem zebrać tyle doświadczeń, jak gdybym w ciągu 10 lat studjował w Niemczech".

Niemiecki komunikat wojenny.

Berlin, 1 kwietnia. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Lotnictwo zatopiło podczas zbrojnego wywiadu na obszarze morskim dookoła Anglji z pewnego konwoju okręt handlowy, pojemności 1000 ton i uszkodziło ciężko inny wielki okręt handlowy.

Podczas udanego ataku samolotów bojowych na pewne lotnisko w Anglji południowej trafiono w cztery hangary, które stanęły w płomieniach.

Dalsze ataki bombowe były skierowane wczoraj na urządzenia portowe w Falmouth.

Podczas walk powietrznych nad kanałem zestrzelono dwa brytyjskie samoloty.

Artylerja dalekosiężna wojska lądowego ostrzeliwała w godzinach popołudniowych ważne ze względów wojennych objekty w Dover z zaobserwowanym skutkiem.

Podczas nocy formacje lotnictwa zaatakowały skutecznie urządzenia portowe w Hull i Great Yarmouth. Szeroko rozprzestrzenione pożary spowodowały ciężkie zniszczenia. W porcie Great Yarmouth jeden okręt stanął w płomieniach.

W Afryce północnej niemieckie formacje samolotów nurkowych zwalczały z dobrym skutkiem umocnienia polowe i zbiorowiska brytyjskich sił pancernych przy użyciu bomb ciężkiego kalibru.

Nieprzyjaciel zrzucił ostatniej nocy słabszemi siłami bomby rozpryskowe i zapalające w Niemczech zachodnich i północno-zachodnich. W pewnem średniem mieście północno-niemieckiem powstała większa szkoda w budynkach. Pod Bielefeld zostały zbombardowane po raz drugi w ciągu kilku tygodni urządzenia szpitalne w Bethel. Celne trafienie zniszczyło tam szpital. Liczne osoby zostały przytem zabite lub ranione.

Łodzie strażnicze zestrzeliły dwa samoloty, artylerja przeciwlotnicza jeden z atakujących samolotów. W czasie od 16 do 31 marca nieprzyjaciel stracił 55 samolotów i 11 balonów zaporowych. W tym samym czasie straty niemieckie wynoszą 24 samolotów.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 2 kwietnia. Włoski komunikat wojskowy z wtorku brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na **froncie greckim** stłumione zostały w zarodku nieprzyjacielskie wypady lokalnego znaczenia na odcinku XI armji. Formacje włoskiego lotnictwa bombardowały składy amunicji i nieprzyjacielskie wojska bombami rozpryskującemi.

W **Afryce północnej** jedna z włoskich formacyj bombowych, w otoczeniu niemieckich myśliwców, bombardowała nieprzyjacielskie bazy lotnicze i wojskowe urządzenia, przyczem zniszczyła dwa samoloty na ziemi i spowodowała wielkie pożary. Niemieccy myśliwcy zestrzelili w walkach powietrznych jeden samolot typu „Hurricane". Brytyjskie samoloty dokonały nalotu na **Misurata**. Jest kilku rannych i niewielka szkoda materjałowa.

W **Afryce wschodniej** toczy się zażarta bitwa na odcinku północnym między Keren a Asmarą. Mimo wzmocnionego użycia wojsk i zmotoryzowanych jednostek ze strony nieprzyjaciela, włoskie oddziały stawiają bohaterski opór. Jedna z włoskich formacyj bombowych zaatakowała lotnisko w Giggiga. W walce powietrznej z nieprzyjacielskiemi myśliwcami został zestrzelony jeden samolot typu Gloster. Inne z włoskich samolotów skutecznie bombardowały brytyjskie samochody.

Włosi zablokowali drogi w Erytrei.

Sztokholm, 1 kwietnia. „Nya Dagligt Allehanda" zamieszcza depeszę United Press, donoszącą, iż ofensywa angielska z Keren w kierunku Asmary postępować będzie w tempie niezwykle powolnem.

W związku z odwrotem **Włosi zablokowali całkowicie wszystkie drogi, a w niektórych miejscach na drogach tych leżą całe złomy skalne, które w tym celu wysadzono w powietrze, aby złomami zasłać drogi.** Aby wojska angielskie mogły rozpocząć ofensywę, angielscy pionierzy będą musieli uprzednio usunąć te przeszkody.

Padły ofiarą min.

Tokio, 1 kwietnia. Według opowiadań Oszimy, kapitana japońskiego parowca „Milan Maru", który w ubiegły czwartek opuścił Jahorę na półwyspie Malajskim, udając się do Jokohamy, zatonęły wskutek eksplozji min w rejonie Singapuru norweski statek handlowy, płynący na służbie angielskiej, oraz brytjski parowiec pojemności 7.000 br., na którego pokładzie znajdował się ładunek amunicji, przeznaczony dla Hong-Kongu.

Prawdopodobnie przyczyna eksplozji leży w zbyt wielkim zasięgu angielskiego pierścienia minowego lub też wskutek oderwania się min. W ostatnich czasach wydarzyło się kilka wypadków z parostatkami, dżonkami i innemi mniejszemi statkami morskiemi.

Syjam pragnie współpracować.

Helsinki, 1 kwietnia. Specjalny wysłannik Syjamu Montry przybył tu w poniedziałek i został uroczyście powitany. W wywiadzie prasowym oświadczył on, że Syjam będzie współpracował z Japonją w organizowaniu nowego porządku i to nietylko słowami, ale również czynami. We wtorek Montry odjechał dalej do Japonji.

Konfiskata majątku pani Lupescu w Rumunji.

Bukareszt, 1 kwietnia. **Dekretem szefa państwa rumuńskiego, który to dekret wszedł natychmiast w życie, uległ konfiskacie majątek znajdujący się w obrębie Rumunji, a stanowiący własność madame Lupescu, przyjaciółki eks-króla Karola.**

Konfiskacie uległy wszystkie posiadłości rolne i budynki, których wartość wynosi 53.7 miljonów lei. Ponadto **bez jakiegokolwiek odszkodowania** wywłaszczono cały majątek ruchomy, oraz wszelkie uprawnienia majątkowe i pretensje pani Lupescu.

Jak wynika z treści dekretu, każda osoba, która nabyła od Lupescu prawa majątkowe, jest obowiązana zakomunikować o tem w ciągu najbliższych 15 dni właściwemu sądowi, przyczem zaniedbanie tego zarządzenia ulegnie karze 5 lat robót przymusowych. Ta sama kara grozi każdemu, kto na odcinku ostatnich dziesięciu lat otrzymał od pani Lupescu pieniądze, przedmioty wartościowe itp. i w powyższym terminie nie zgłosił o tem sądowi.

Dekret uzasadnia, iż upokorzenia, jakie znosić musiała w swem życiu królowa-matka, następnie obecny król, który w swej młodości pozbawiony był opieki macierzyńskiej, wreszcie zaistnienie pełnego korupcji i niemoralnego systemu byłego kierownictwa państwowego, należy przypisać na konto Lupescu, wobec czego całkowita konfiskata znajdującego się na obszarach Rumunji jej mienia uważana być może jako sprawiedliwy zwrot pieniędzy publicznych. Zaznacza się, iż jest to **pierwszy dekret szefa państwa, wywłaszczający obce mienie bez odszkodowania.**

Z racji opublikwania tej ustawy wydał szef państwa oświadczenie, w którem m. in. powiedziano: „Wspomniany akt czyniący zadość honorowi dynastji i kraju, poświęcam w hołdzie za cierpienia naszego króla i jego doświadczonej i szlachetnej matce, aby potomni mieli w naszem postępowaniu dowód dumy i prowadzonych przez nas walk, dla zapewnienia szacunku tronowi i narodowi, poważania im należnego".

Zamknięcie przejść granicznych między Styrją i Jugosławją.

Komunikacja kolejowa jedynie na linji Maribor-Spielfeld.

Graz, 1 kwietnia. **Od dnia 29 marca zamknięte zostały wszystkie przejścia graniczne na odcinku styryjsko jugosłowiańskim. Jedynie na linji Maribor—Spielfeld utrzymywana jest komunikacja osobowa.**

W Zagrzebiu panuje spokój.

Zagrzeb, 1 kwietnia. **Sytuacja w Zagrzebiu jest w zupełności opanowana i spokojna.**

Z okazji wstąpienia na tron króla Piotra II. wywieszono flagi jedynie na publicznych budynkach i w niektórych domach, zamieszkałych przez Serbów, natomiast na domach Chorwatów flag nie wywieszono.

Ruch zjednoczeniowy wśród Chorwatów.

Zagrzeb, 1 kwietnia. Pod naciskiem ostatnich wypadków oraz stanowiska dra Maczka czołowi przywódcy stronnictwa tak zwanych „chorwackich nacjonalistów" nawiązali kontakt z drem Maczkiem.

Istnieją widoki, że odczuwane zawsze z boleścią przez naród chorwacki rozdwojenie w łonie chorwackiego ruchu wolnościowego zostanie zlikwidowane.

Jak wiadomo, chorwaccy nacjonaliści stali dotychczas w opozycji wobec chorwackiej partji chłopskiej, która zawarła porozumienie z Belgradem.

Sytuacja w Jugosławji.

Belgrad, 1 kwietnia. **Naprężenie wewnętrzne i zagraniczno-polityczne w Belgradzie nie uspokoiło się jeszcze dotychczas.**

W dalszym ciągu dochodzi do incydentów, których najwidoczniej rząd nie jest w stanie opanować. W kołach politycznych panuje widocznie wrażenie, że nie zdają tam sobie sprawy, jakie stanowisko należy obrać w obecnej sytuacji, mimo, że wobec opinji publicznej czynniki rządowe starają się wzbudzić wiarę, iż **w historji Jugosławji dokonał się nowy zwrot.**

Jeżeli chodzi o zewnętrzny obraz miasta, to z ulic znikły już tłumy, które pozwalały się prowokować do nieprzemyślanych demonstracyj. Mimo tego donoszą ze wszystkich stron o incydentach. Tylko w Chorwacji panuje zupełny spokój. Życie w Zagrzebiu płynie normalnym torem.

W wielkich kinoteatrach zagrzebskich odbyły się **cztery przedstawienia filmu niemieckiego „Eskadra bojowa Lützowa" przy wysprzedanych widowniach**, przyczem nie doszło do najmniejszych incydentów. Podobnie jak w Belgradzie, tak i tutaj **odbywa się w dalszym ciągu ewakuacja obywateli niemieckich.**

Dr Maczek wciąż jeszcze nie zdecydował się na przystąpienie do rządu. Zauważają tu, że daje się stwierdzić coraz ściślejszy udział duchowieństwa ortodoksyjno-serbskiego w zamachu stanu z dnia 27 marca. Jednym z objawów tego udziału — jak mówi się w Zagrzebiu — jest zamieszczenie manifestacyjnych przemówień i kazań biskupów ortodoksyjnych w dziennikach belgradzkich.

Wystąpienie serbskiej policji przeciwko Chorwatom.

Graz, 1 kwietnia. Mieszkańcy chorwackiego miasteczka Essek zorganizowali manifestacje, w czasie której wyrażali swe sympatje dla mocarstw osi.

Serbska policja wystąpiła przeciwko chorwackim demonstrantom, rozpędzając ich przy pomocy broni białej. Przy tej okazji kilka osób odniosło dotkliwe zranienia.

Obywatele niemieccy opuszczają Belgrad.

Belgrad, 1 kwietnia. **Wobec nieustannych demonstracyj antyniemieckich i wobec przybierających na sile ataków na osoby pochodzenia niemieckiego i mienie, stanowiące własność niemiecką, cała kolonja niemiecka, licząca 1100 mężczyzn i kobiet ze względu na własne bezpieczeństwo, opuściła Belgrad w niedzielę o godz. 21 wieczorem na pokładzie parowca „Uranus".**

Przygotowania do tego wspólnego wyjazdu zostały wzorowo w niezwykle krótkim czasie przeprowadzone przez zagraniczną organizację partji narodowo-socjalistycznej.

Również kolonja włoska opuściła Belgrad.

Belgrad, 1 kwietnia. **Podobnie, jak kolonja niemiecka, również kolonja włoska opuściła Belgrad.**

Powołanie pod broń nowych roczników w Jugosławji.

Belgrad, 1 kwietnia. **W ciągu nocy powołano pod broń szereg nowych roczników w Jugosławji.**

Jak słychać, Chorwaci, oraz osoby należące do węgierskiej mniejszości narodowej otrzymały powołania tylko do bataljonów roboczych.

Sano Mach o ostatnich wydarzeniach w południowej części Europy.

Bratysława, 1 kwietnia. Minister spraw wewnętrznych Słowacji i główny komendant gwardji Hlinkowskiej, Sano Mach, w przemówieniu, wygłoszonem do gwardzistów, wskazał na ostatnie wydarzenia w południowej Europie i **podkreślił z naciskiem niezachwianą wartość niemiecko-słowackiej przyjaźni i jej znaczenie dla bezpieczeństwa i ładu Słowacji.**

Niezależnie od tego jest ona wskaźnikiem na przyszłość, aby naród słowacki w ścisłem zjednoczeniu kroczył po obranej drodze. Przemówienie swe zakończył minister Mach uznaniem dla twórcy nowej Europy i opiekuna wolności Słowaków.

Wewnętrzny nowy ład w Japonji.

Tokio, 1 kwietnia. W związku z reorganizacją „Taisei Yokusan Kai" Zjednoczenia Narodowego dla popierania polityki cesarskiej powołany został na stanowisko zastępcy prezydenta tej organizacji generał Yanagawa.

Oświadczył on, że powołana do życia komisja państwowa zostanie uproszczona, zaś istniejące dotychczas oddziały ulegną rozwiązaniu. Na prowincji, gdzie zjednoczenie zostało podzielone na organizacje prowincjonalne i gminne, tego rodzaju reorganizacja jest zbyteczna.

Co do osoby Yanagawy informują, że nowo mianowany zastępca prezydenta zajmował poprzednio kierownicze stanowiska w sztabie generalnym, a następnie był dyrektorem urzędu dla Chin, przyczem posiada on wielkie doświadczenie w dziedzinie polityki. Dzięki swym organizacyjnym zdolnościom, został powołany do gabinetu, gdzie był jednym z najbliższych współpracowników ministra spraw wewnętrznych i wicepremiera barona Hiranumy, którego konserwatywne poglądy wpłynęły w poważnym stopniu na reorganizację „Yokusan Kai".

Marcowa historja

Pan Piórko jest poetą. Są ludzie bardziej upośledzeni i żyją, żyje więc i pan Piórko.

Kamieniczne otoczenie nie ma zrozumienia dla pracy naszego poety i zwie go „ptaszkiem", mając zapewne na myśli one ptaki niebieskie, co to nie orzą, nie sieją, a zbierają.

Pan Piórko zaś orze paznokciami swe bujne kędziory, by wykrzesać z mózgownicy rym udatny! Sieje drobnym maczkiem po papierze i zbiera — jeśli Bóg i redaktor łaskawy — grosze na chleb niepowszedni.

I mówią jeszcze ludzie, że ten „łaciarz nos do góry zadziro". A gdzież mają patrzeć oczy poety uwięzionego w murach miasta, jak nie na te skrawki firmamentu, co tunele ulic okrywają, na ten jedyny niezabłocony odcinek miejskiej dekoracji!

„I centem nigdy nie śmierdził"
— Przybyszu! Gdy wchodzisz w me niskie [progi,
Nie rozbij głowy o futrynę — proszę!
Pamiętaj, że na Olimp wyniosły cię bogi,
więc nie bądź chamem, — nie wołaj [o grosze!

Tak sobie „rymnął" pan Piórko i „zagwizdał na cały świat" mający do niego finansowe pretensje.

Żyje sobie nasz poetnik na piątaku, jak „u Pana Boga za piecem", (choć w swojej budzie pieca nie ma), wyziera czasem na świat, bierze w siebie tchnienie wieszcze, a potem zapaliwszy łojówkę, kuje rymy kunsztowne i... liczy.

Tak, liczy i klnie na społeczność ludzką, co sobie papierkami materac wymościła i bez pieniędzy nie popuści. Zlicza więc wiersze, mnoży przez grosze i krytycznie patrzy na iloczyn. Kiepsko! Do tej pory zupa i barowy gulasz. A gdzie piwo do obiadu, kolacja i łojówka!

Westchnął, zaklął i spojrzał w zakute lodem okno. Pan Piórko jest „aktualnym" poetą, więc temat już jest! Chuchnął w dłonie, pióro poszło w ruch i:

ZIMA.

Białe śniegu płaty,
czubaty dach chaty
nakryły,
księżyc krągły, pyzaty
wysrebrzył dach chaty,
psy wyły...
oj, wyły!
A dreszcze po grzbiecie,
chodziły poecie,
więc drapał...
I takie malutkie,
chopsliwe, gryźlutkie,
pchły łapał...
oj, łapał!
Kiszki marsza mu grały,
do rymu ciurkały,
kwiliły...
Białe śniegu płaty,
komin i dach chaty
nakryły...
Zdechł pies...
Oj, yes!

Pan Piórko znowu liczy i uśmiech zadowolenia wykwita mu na obliczu. Wystarczy!

Zdmuchnął łojówkę, coś z siebie zdjął, a coś tylko rozpiął, rzucił się na tapczan słomiasty, okrył się płaszczem i nucąc łzawe tango własnej kompozycji: „Szlagby jasny zimę trafił", zasnął już przy trzeciej strofie.

Śniło mu się... Mój Boże, co może się śnić poecie, który ma zapewniony na jutro pełny obiad z gulaszem, czy zgoła królewskie flaki? Poprostu śniło mu się szczęście!

Obudził się promieniejący jak lipcowe słońce. Poranne ablucje i śniadanie załatwił przy piszczącym wodociągu i przez gazę ręcznika... spojrzał w okno. (Bo pan Piórko jest „aktualnym" poetą). Jeśli go w tej chwili nagła krew nie zalała, to tylko dlatego że nikt w jego rodzinie nie umierał na serce, lecz wszyscy kończyli twórczy żywot w Kobierzynie. Dzięki więc tej regule nasz bohater żył, ale na Kobierzyn zanosiło się poważnie.

Za oknem z zimy nie było ni śladu.

— Z moją „Zimą" wylecę z redakcji jak dysk, na zbity pysk. A obiad: ferful di klaczkies, i gulasz, i flaczkies.

Pan Piórko długo jeszcze szeptał coś o wiośnie, o korynckich dziewojach, serdeczne życzenia słał na wszystkie strony świata, ale ja tego nie zanotowałem, bo nie chcę z redakcji jak dysk itd.

Po godzinnym szale podarł nasz wierszydzieł „Zimę", na kawałku papieru wymalował nowy tytuł: „Wiosna" i na marginesie szybko zapisywał: „wonna, radosna, ptaki, kłaki, bruki, do paki, neci, kręci..."

— Ratujcie wszyscy święci! — wrzasnął poeta po godzinie, kiedy prócz tytułu nic na papierze się nie znalazło i gdy stwierdził, że w głowie ma własną kieszeń, tj. próżnię, z którą konkuruje żołądek, nieskłonny do ustępstw, czy odroczeń.

Zrozpaczonym wzrokiem powiódł po nagich ścianach i doznał olśnienia. Na jedynym gwoździu wisiało jego jedyne palto i takiż kapelusz...

— O wiosno, wiosno! Przybyłaś niecnoto,
i białą zimę zamieniłaś w błoto!
Ty mi dziś osłodzisz życie mego „troszko"
Na co mi to palto? Jechalże je Moszko!
Wkrótce potem w sklepie komisowym:
— To palto warta?...
— Nic nie warta.
— To daj pan sto pięćdziesiąt złotych.
— Zrobione.
— Ten kapelusz?
— Gdyby był młodszy o pięć lat... dwa złote.
Daj pan złocisza i bierz jako antyk.

W chwilę później pan Piórko, wystrychnięty „do figury", maszeruje ulicą. Zapatrzony w niebo, pławi się w słońcu i nie zbaczając na krok z prostej linji zadartego nosa, trafia do knajpy.

Przy świetle latarni wracał do domu, niosąc pod pachą butelkę czystej niewyborowej. „In vino veritas" — szeptał do siebie i śmiał się zadowolony, że umie samego siebie bróć na kawał. Krok w krok obok niego stukają obcasy. Pan Piórko, który rzadko miewa obcasy, jest zaintrygowany...

— O Wenus! Czyś z Milo, choć masz dwieście kilo.

— Panie, tylko bez przezwisk! Mańka Pieprz się nazywom i godej pon, co właściwie jest...

— Na Parnas mnie zawiedź, upojna dziewico..

— Nie wiem, gdzie jest ta ulica, ale niech bedzie. Zagryche pon mo?

— Mam wszystko wycięte do końca tygodnia.

— Toś pon głodziejosz!

Poszli dalej razem.

Jakiś kot na dachu usiłował naśladować Debussy'ego. Poeta westchnął:

— Marzec...

— Toś pon wymyślił, no!

...I znowu rankiem obudziło się nasze Piórko. Był sam. Po zwykłej porannej ceremonji spojrzał w okno i... znowu była zima. Nie było tylko palta, kapelusza i pieniędzy. „Wenus" wszystko do grosika...

Na stole leżała kartka z wypisanym tytułem „Wiosna". Poeta wzdrygnął się, splunął i wyszedł z mieszkania. Stróżka zamiata schody i nuci: „Wszystko przemija jak sen..."

— Ładny sen! Tyle forsy, katzenjammer i „do figurki" po śniegu...

Stanął na rozstaju dróg i zadumał się. Jedna wiodła do Kobierzyna, druga do redakcji.

Zdecydował się i poszedł do redakcji po zaliczkę.

Czy dostał?

Wiktor Mandes.

Wojna na morzu.

(pwp) „Wojna na Atlantyku" — to termin często obecnie spotykany. Wynalazł go nie kto inny, jak sam premjer angielski Churchill, nazywając tę bitwę czynnikiem, od którego w pierwszym rzędzie zależy zwycięstwo Anglji. Bez zlikwidowania śmiertelnego niebezpieczeństwa dla brytyjskiej żeglugi w postaci niemieckich łodzi podwodnych i krążowników pomocniczych, bez unieszkodliwienia niemieckich torped i granatów nie może być mowy o zwycięskiem zakończeniu wojny dla Wielkiej Brytanji. Z tego stanu rzeczy zdają sobie sprawę zarówno Anglja, jak i Ameryka z jednej strony, a mocarstwa osi z drugiej. **Wielka Brytanja gorączkowo mobilizuje wszystkie siły, aby uwolnić się z kleszczy kontrblokady.**

W ciągu ostatnich tygodni niemało słyszało się o nader krytycznem położeniu Anglji. Ustawiczne ataki bombowe lotnictwa niemieckiego, skierowane na ważne z wojskowego punktu widzenia objekty, w pierwszym rzędzie na porty brytyjskie, spowodowały znaczne zmniejszenie się zdolności wytwórczej doków. Statystyki publicystów neutralnych, stwierdzające ilość zatopionych statków angielskich i tonaż znajdujący się obecnie na dnie mórz, względnie w naprawie w różnych dokach, bardzo chętnie posługują się danemi z wojny światowej, szczególnie z najkrytyczniejszego dla Anglji okresu, a mianowicie z miesięcy wiosennych 1917 roku.

Suche cyfry dają możność porównania szczegółów tamtej wojny z dzisiejszą.

Jakże więc przedstawiają się cyfry z tych wojen i jakie można z nich wyciągnąć wnioski?

Na początku wojny światowej do dyspozycji Anglji stały statki o łącznym tonażu około 10 miljonów ton, na początku tej wojny miała Anglja tonażu nieco więcej, bo niecałych 18 miljonów.

Z tego zatopiono do końca marca ponad 10 miljonów ton.

Anglja przyznała się wprawdzie zaledwie do połowy. Mimo tych strat Wielka Brytanja rozporządza jeszcze dziś flotą handlową o łącznym tonażu 16.500.000 ton. Wyrównanie to było możliwe przez **wciągnięcie do floty angielskiej statków państw neutralnych**, płynących dotąd pod flagą holenderską, duńską, belgijską, norweską i francuską. Bardzo mały procent, bo zaledwie dziesiąta część przypada ponadto na produkcję wewnętrzno-angielską w czasie miesięcy wojennych.

Wielkie nadzieje pokładają Anglicy w budowie okrętów w przyszłości.

I tu stwierdzić należy, że stocznie z powodu naprawy uszkodzonych statków, oraz z uwagi na wielkie zniszczenia w urządzeniach dokowych w najlepszym dla Anglji wypadku wyprodukować mogą do końca bieżącego roku statki o pojemności najwyżej miljona ton. Jeżeli jednak ilość zatopionego tonażu utrzyma się do końca roku w granicach zatopień z lutego w wysokości 740.000 ton, to wówczas Anglja mieć będzie z końcem roku 1941 znowu o 7 miljonów ton mniej. Nadmienić należy, że obecna działalność niemieckich jednostek bojowych i jej wynik stanowią **dopiero początek walki.**

Pod względem budowy łodzi podwodnych sprawa przedstawia się podobnie. W roku 1917, kiedy w miesiącach wiosennych straty wynosiły mniej więcej tyle co dziś, posiadały Niemcy, zdaniem angielskich kół wojskowych, 103 do 140 łodzi podwodnych. W ostatnich dniach stwierdzili Anglicy, że

Niemcy mają obecnie taką samą ilość łodzi podwodnych.

Na pociechę dodają oni, że flota niemiecka nie posiada ich napewno 1.000. W Niemczech nikt tej liczby nie wymienił, tak samo jak nie wymienia się ilości innego wyprodukowanego już sprzętu wojennego. Podkreślić jenak należy, że z początkiem obecnej wojny premier Churchill dumnie obwieścił światu, że połowa niemieckich łodzi podwodnych została zatopiona, a zapowiedział nawet zupełne wyniszczenie tej broni. Dziś stwierdza się jednak w Anglji, **że liczba łodzi wzrosła**, a co za tem idzie, okręty brytyjskie toną w coraz większej ilości. W czasie wojny światowej, kiedy Niemcy rządzone były przez czynniki mało zdecydowane, kiedy biurokracja i polityczne partyjnictwo odgrywały poważną rolę i stanowiły przeszkodę w normalnej produkcji, mogły Niemcy zbudować miesięcznie 30 łodzi podwodnych. Należy więc się zapytać: Jakże przedstawia się zdolność produkcyjna Rzeszy dziś, gdy jej czynniki polityczne w zrozumieniu położenia, skierowały wielką uwagę na zbrojenia? Można sobie urobić obraz położenia pod tym względem, jeżeli się zważy, że dziś niezliczona ilość portów stoi do dyspozycji Niemiec i że wiele stoczni kuje w dzień i w nocy śmiertelną broń przeciw Anglji.

Także pod innemi względami

położenie Anglji jest o wiele gorsze aniżeli w wojnie światowej.

Wtedy to cały szereg państw, jak Holandja, Belgja, Francja, Szwecja i Norwegja dostarczało potrzebnych Anglji środków i surowców. Dziś musi ona z dalekich krajów sprowadzać te towary. W wojnie światowej działalność niemieckich jednostek morskich i lotnictwa była ograniczona, dziś pancerniki marynarki niemieckiej operują na Atlantyku, a krążowniki pomocnicze sieją panikę na wodach Pacyfiku. Lotnictwo niemieckie operuje tam, gdzie statki dotrzeć nie mogą, mianowicie we wschodniej części Morza Śródziemnego z tym skutkiem, że w Kanale Sycylijskim np. nie ukazuje się obecnie żaden konwój morski.

Mimo tej znacznej przewagi niemieckiego oręża, **nikt w Rzeszy nie oddaje się złudzeniom, jakoby koniec Anglji nadszedł szybko, niespodziewanie.** W roku 1916 i 1917 kierownictwo niemieckiej marynarki dało się w obliczu wewnętrzno-politycznych walk skusić do wypowiedzenia słów, że Anglja skapituluje wskutek działalności niemieckich łodzi podwodnych w ciągu pół roku. Osiągnięto coprawda zapowiedzianą miesięczną cyfrę 600.000 ton zatopionego tonażu nieprzyjacielskiego, ale Wielka Brytanja o pokój nie prosiła. Niemcy wiedzą dziś, że **zwiastuny krytycznego położenia Anglji są aż nadto dobrze widoczne.** Położenie pod względem aprowizacyjnym pogorszyło się od jesieni ubiegłego roku znacznie, standard życiowy jest niższy, aniżeli w Niemczech, fakt w wojnie światowej zupełnie nie notowany. Niedawno zarządzone w Anglji zmniejszenie racyj żywnościowych dla wojska, jest również bez precedensu. Niemcy wiedzą jednak, że stale zmniejszający się tonaż okrętowy Anglji może wystarczyć, by jakotako wyżywić ludność, nie mówiąc już o głodowaniu, którego jakiś okres ludność też przetrzyma.

Bitwa na Atlantyku zaznaczy się w skutkach stopniowo, rozsadza ona fundamenty gospodarki wojennej, osłabia ona siłę ofensywną Anglji, ma za zadanie przygotowanie Niemiec do ostatecznego ciosu, zadanego Anglji w odpowiedniej i decydującej chwili.

Ogłoszenia londyńskie opowiadają o wojnie.

Sztokholm, 1 kwietnia.

Najbardziej bodaj ciekawy obraz obecnego nastroju i położenia w Anglji dają liczne ogłoszenia w angielskich pismach.

Są one ściśle związane z życiem, nie poprzestają, jak to czynią artykuły, na propagandowych zwrotach. Wśród ogłoszeń zwracają przedewszystkiem uwagę **różne środki uspakajające nerwy, oraz środki przeciwko zaziebianiu dla osób, zmuszonych przebywać w piwnicach.** Pozatem w każdem prawie piśmie znajdzie czytelnik ogłoszenie napojów owocowych, które mają zastąpić inne produkty żywnościowe i dodać sił. Jako najlepszy środek rozgrzewający dla przesiadujących w schronach osób zachwala się rum. W „Illustrated Londons News" wzywa się czytelników do stałego abonamentu, gdyż z powodu braku papieru sprzedaż poszczególnych numerów nie będzie możliwa.

Ale poza temi rzeczowemi ogłoszeniami, znajdują się w prasie angielskiej również ogłoszenia propagandowe, jak np. w „Illustrated London News", gdzie pewien rysunek przedstawia parę małżeńską, rozmawiającą na temat oszczędności. Mąż oświadcza swojej żonie, że do czasu zakończenia wojny może się obyć bez nowej krawatki, ona znowu, że wyrzeknie się nowych pończoch, a oboje **kupią za potrzebne na te rzeczy pieniądze znaczki oszczędnościowe.**

W tym samym numerze ilustracji znajduje się ogłoszenie ministerstwa informacji, donoszące o wydaniu nowej broszury, omawiającej **zachowanie się podczas nalotów.** W innem piśmie wzywa znowu ministerstwo komunikacji wszystkie gospodynie, aby do godziny 4-tej załatwiały wszystkie sprawy w mieście i pozostawiały od tej godziny miejsce w autobusach robotnikom, powracającym z pracy.

Również ministerstwo lotnictwa wzywa ochotników do „Royal Air Force". Oczywiście, że i ministerstwo aprowizacji korzysta z inseratów, aby wpłynąć na ludność i **ostrzec ją przed lekkomyślnem obchodzeniem się ze środkami żywnościowemi**, dając im równocześnie wskazówki, jak przyrządzać pewne potrawy w sposób oszczędny i praktyczny. Ogłasza się też słynna „Armja Zbawienia", prosząc o datki, o pomoc społeczeństwa prosi również pewne towarzystwo **opieki nad młodzieżą**, oraz pewne towarzystwo łodzi ratunkowych.

Wyznania i związki kościelne na terenie Protektoratu.

Praga, 1 kwietnia. Na terenie Czech i Moraw znajduje się w chwili obecnej 8 uznanych przez rząd protektoratu kościołów i związków religijnych, a mianowicie: 1) kościół rzymsko-katolicki, 2) kościół ewangelicko- niemiecki), 3) kościół staro katolicki, 4) kościół czesko-morawski, 5) kościół ewangelicki Braci Czeskich, 6) eparchja czesko-prawosławna, 7) gmina Braci i 8) związek religijny czeski unitów.

Zaginione przesyłki.

Sztokholm, 1 kwietnia. Generalny dyrektor poczty angielskiej zakomunikował ostatnio, że wszystkie paczki, listy i próbki bez wartości, wysłane w czasie między 24 grudnia 1940 a 9 stycznia do Australji i Nowej Zelandji, oraz wysłane między 6 a 13 lutego do belgijskiego Konga, a wkońcu listy nadane między 13 a 17 lutego do Kamerunu, Dahomeju, Nigerji, Togo, Adenu, Sudanu, Cypru, Egiptu, Grecji, Palestyny, Syrji, Transjordanji i Turcji należy uważać za zaginione, z powodu działań nieprzyjaciela.

Konfiskata parowca rumuńskiego.

Bukareszt, 1 kwietnia. Jak donoszą z Palestyny, został parowiec „Dorienne II", wiozący z Konstancy 400 emigrantów żydowskich, skonfiskowany przez władze angielskie w jednym z portów w Palestynie, przyczem pasażerowie zostali internowani, nie posiadając zezwolenia na wjazd do Palestyny.

Hiszpanja buduje szkołę morską.

Madryt, 1 kwietnia. **Z inicjatywy generała Franco, przystąpił obecnie rząd hiszpański do budowy olbrzymiej szkoły morskiej, która powstanie w miejscowości Marin, porcie zachodniego wybrzeża.**

Olbrzymia ta szkoła, która będzie jedną z największych w Europie, posiadać będzie własną elektrownię, własny szpital, kino, hotel i boiska sportowe. Budynki tej szkoły zajmują przestrzeń 300.000 m. kw.

Otwarcie wiosennych targów w Kolonji.

Kolonja, 1 kwietnia. **W ubiegłą niedzielę odbyło się otwarcie tradycyjnych targów wiosennych w Kolonji.**

Już w dniu otwarcia targów wiosennych frekwencja zwiedzających była bardzo silna. Wśród zwiedzających byli nietylko goście przybyli z terenów Niemiec, ale również z państw zachodnio-europejskich.

Mandżukuo.

Szczegóły, których niema w encyklopedji.

Dotychczas nie podawały podręczniki geograficzne i encyklopedje dokładnych danych o najmłodszem cesarstwie Mandżukuo, gdyż brakowało dokładnych danych, które dopiero ostatnio zdołano zebrać. O ile dotychczas podawano, że Mandżukuo posiada 28, czasem 30 lub 32 miljony mieszkańców, o tyle teraz wiadomo, że według spisu ludności z dnia 1 października 1940 roku **Mandżukuo posiada 43,233.954 mieszkańców.** Wobec tego stoi ten kraj na dziewiątem miejscu co do ilości mieszkańców, bo następuje bezpośrednio po Włoszech, ma zaś więcej mieszkańców, jak Francja. Nie brak tam dużych miast, największem jest Mukden z 1.140.000 mieszkańców, a **pozatem jest jeszcze 14 dużych miast**, z których Charbin ma 660.000, stolica Hsing-King około 550.000, a tyleż mniejwięcej posiadają inne miasta, jak Tsitsikar, Chiamussu, Penszichu i t. d. Najwięcej zaludniona jest prowincja Mukden, gdyż mieszka tam 1/4 całej ludności, a na kwadratowy kilometr przypada 138 mieszkańców. Obok takiej prowincji Mukdenu, znajduje się inne np. **północny Chingan, gdzie znowu ludność jest niezwykle rzadka.** Ciekawem jest, że ludność Mandżukuo odznacza się tem, iż przeważają znacznie mężczyźni, których przypada 124 na 100 kobiet. W niektórych zaś prowincjach np. Hejho, **przypada na 100 kobiet 327 mężczyzn**, a w stolicy samej 166 na 100 kobiet. Spis ludności przeprowadzony w ubiegłym roku jest więc pierwszym materjałem rzeczowym, co do cesarstwa Mandżukuo.

Kiedy urodził się Kolumb.

Biografowie Kolumba nie zgadzali się dotychczas co do daty jego urodzenia, umieszczając ją między rokiem 1430 a 1457, czyli na przestrzeni 27 lat. W ostatnich czasach przypuszczano, że urodził się on między majem 1446 a marcem 1447 roku.

Jednak i ta hipoteza okazała się mylną, jak wynika z najnowszej na ten temat pracy, napisanej przez profesora dr R. Henninga, a wydanej przez Towarzystwo Naukowe w Bremie. Odkrył on mianowicie dwa akty notarjalne w Genui, w których jest podany przez samego Kolumba jego wiek.

Pewna sprawa toczyła się w dniu 31 października 1470 roku przed notarjuszem Nicolo Reggio, w której Kolumb zeznawał jako świadek i zapodał, że liczy 19 lat. Gdyby jednak ktoś miał jeszcze jakieś wątpliwości, to usuwa je drugi akt notarjalny z 25 września 1479 r. W tym drugim akcie występuje Kolumb jako oskarżyciel, a zapytanie notarjusza Girolamo Bentimiglia, ile ma lat, odpowiada: „Dwadzieściasiedem". Jeżeli te dwa akty porównamy ze sobą, to możemy bezspornie stwierdzić, że Kolumb urodził się między 25 wrześnika a 31 października 1451 roku.

WIZYTA.

Za oknem leżał już mglisty i ponury zmierzch, jeden z tych zwykle zasępionych, przedwiosennych zmierzchów. Deszcz naprzemian z gradem dzwonił po załzawionych szybach, po blaszanych rynnach, wiatr chichotał za oknami złowieszczo, potrząsając jakąś niedomkniętą okiennicą i nie radziłbym nikomu na taką pogodę włóczyć się po ulicach. Tylko tu w małym kawiarnianym gabinecie było zacisznie i przytulnie. Siedzieliśmy we trójkę przy stoliku nad czarną kawą i rozmyślaliśmy Bóg wie nad czem. Nastrój sennego, prawie jesiennego zmierzchu udzielił się nam widocznie wszystkim, bo rozmowa się nie kleiła.

W niezmożnej ciszy — z zewnątrz, z ulic nie dochodziły tutaj dzwonki tramwaji, ani klaksony aut-czułek, jakiś dziwny przygniatający serce lęk, może niepewność, a może nudę... I to samo musieli odczuwać moi towarzysze... Nieuchwytna melancholja tego zmierzchu zmusiła nas pewno do roztrząsania dawnych wspomnień, wygasłych już marzeń, wygrzebywania z lamusa myśli, tego co kryło się zazwyczaj głęboko w duszy...

Opowiadaliśmy o sobie, o swoich przeżyciach, przygodach i przypadkowo rozmowa zeszła na temat metafizycznych zjawisk.

— Właściwie nigdy nie wierzyłem w duchy — rzekł siedzący naprzeciwko mnie Jerzy — ale zdarzyło mi się raz coś, co zachwiało mojemi przekonaniami, a czego dotychczas nie zdołałem wyjaśnić, ani zrozumieć!...

— Było to dokładnie dwa lata temu. Któregoś dnia, tak samo chmurnego i smutnego, jak dzisiejszy, otrzymałem wiadomość o śmierci mojego przyjaciela, Zenona K.

— W ostatnich czasach przed jego śmiercią spotykaliśmy się rzadko, nie było bowiem po temu okazji, odkąd przeniesiono go do N. i jedynym pośrednikiem naszej przyjaźni były listy, które otrzymywałem od niego regularnie dwa razy w miesiącu. Z listów tych dowiadywałem się, co się z Zenonem dzieje. Początkowo powodziło mu się całkiem nieźle na nowem stanowisku, później musiało się to zmienić, bo nieraz wyczytywałem w jego listach żal do życia, smutek i pesymizm.

Co było tego powodem, dowiedziałem się o tem później. Na jakieś 4 miesiące przed śmiercią listy jego stały się jednak zupełnie inne. Pisał, że piękne jest życie i świat. Wkońcu napisał mi, że się zakochał i to ze wzajemnością...

Nic więc dziwnego, że śmierć Zenona tembardziej mną wstrząsnęła i do dnia wyjazdu na pogrzeb nie mogłem znaleźć sobie miejsca. Trudno mi dziś wyrazić ogromny żal, jaki odczułem wówczas po odejściu Zenona. Nie miałem wówczas nikogo droższego...

Dziś już nie pamiętam wiele z tych chwil, gdy odprowadzałem Zenona w jego ostatnią drogę, przypominam sobie tylko żałobny pochód ku dalekiemu cmentarzowi na wzgórzu — czarną trumnę i żółtą, świeżo rozkopaną glinę nad grobem...

I nie wstydzę się wcale, że wówczas płakałem całą drogę, idąc za jego trumną...

— — — — — — — — — — — —

Pogrzeb zakończył się prawie o zmierzchu i chcąc nie chcąc, nie mogłem tego samego dnia powrócić do domu, zostałem więc w miejscowym hotelu, który był zresztą zwykłym parterowym budynkiem.

Czułem się zmęczony, zniechęcony do życia i smutny, a myśli moje nawracały stale ku memu przyjacielowi, ku jego przerwanemu życiu — i szczęściu, które spodziewał się spotkać...

Koło godziny 11-tej wieczorem położyłem się dopiero spać, ale choć zgasiłem lampę i tak nie mogłem usnąć. W wyobraźni widziałem twarz Zenona, wyrażającą raz jakby żal, a raz jakgdyby radość...

Nie upłynęło może pół godziny, gdy nagle zdawało mi się, że ktoś puka do okna, najpierw lekko, a potem coraz silniej...

Wstałem szybko i nie zapalając lampki, podbiegłem do okna, ale nagle blady strach wpełzł mi w serce — bo za oknem, za załzawionemi od deszczu szybami ujrzałem... Zenona!...

W pierwszej chwili chciałem krzyczeć, potem opanowałem się jednak i zapytałem drżącym głosem przez szybę:

— Jezus — Marja — czyś to Ty? przecież umarłeś!!!...

Zenon — dziś nie umiem jeszcze napewno powiedzieć, czy to był on — spojrzał dziwnie na mnie — i zaprzeczył:

— Ależ skądże, nieprawda — przecież dzisiaj jest prima aprilis!...

Zdzisław Liszka.

Z dziedziny wynalazków.

Kraków, 31 marca.

Codziennie „władamy" nim, codzienie posługiwać się nim nauczyły nas towarzyskie formy no i zwyczaj. Ale nie zawsze tak było... Przynajmniej do XV wieku nie wiedziano o nim i nie odczuwano wcale jego braku. Aż dopiero...

Ale, ale! O czem-to mamy mówić? Aha! **O widelcu.**

Cóż za banalny okropnie temat! Warto poświęcać mu nawet uwagę?

Zobaczymy zaraz. Temat, napozór nieinteresujący, może wydać się nam w ciągu opowiadania zajmującym! Tylko prosimy posłuchać.

Bo oto pytamy kogokolwiek z „nieciekawych":

— Od jak dawna jest w użyciu widelec?

— Od XV-go wieku.

— Ślicznie. Ale to powiedzieliśmy już na wstępie. Teraz dalszy ciąg dziejów widelca! Kto co wie o nich??

Milczenie? Otóż to! Zatem — opowiadamy.

Pierwsze wzmianki o widelcach, jak zaznacza M. Dunin-Borkowski, spotykamy w istocie **w wieku XV-tym.**

Nie przemawiał on do przekonania ówczesnym ludziom atoli wcale.

Miały bowiem te pierwsze widelce **tylko dwa zęby** i to do tego bardzo kolczaste, kaleczono więc sobie usta i języki i zrezygnowano rychło z posługiwania się nim przy jedzeniu.

Czekano lat aż 300, by na nowo wypłynął na widownię form towarzyskich, a potem spowszechniał dopiero.

Nim do niego przyzwyczajono się, minęły wieki, w czasie których przechodził różne ewolucje, aż doszedł do obecnie używanej cztero-zębowej formy.

Ano — nie odrazu Kraków zbudowano! „Panowie świata", władcy i możni nie hołdowali jego użyciu. Przynajmniej w dawnych czasach cnotliwych obyczajów i skromności życia...

Czy naprawdę?

Zaraz przekonamy się.

Istotnie, widelce prawdopodobnie stały się częścią nakrycia **gdzieś z końcem XV a może nawet XVI wieku,** bo właściwie oficjalnej wzmianki o nim niema nigdzie, wyjąwszy słowa oburzenia pełne kaznodziei krzyżowego Piotra z Amiena, gdy powiada, że siostra cesarza Romana, żona Doży Weneckiego Piotra Orsedo, († 991) — zamiast jeść palcami, używała ku temuż celowi **małych złoconych łyżeczek i uzębionego trzonka,** aż „szalony ten zbytek ściągnął na nią i jej małżonka gniew Pański, tak, że oboje morem tknięci pomarli".

Pomimo atoli tego przykładu kary widomej za „szalony zbytek", piętnowany z kazalnicy zacnego duszpasterza, moda jedzenia widelcem przedostała się zapewne właśnie **z Wenecji do Francji,** boć obrazy przedstawiające uczty, a pochodzące z wieku X-go i XI-go zwracają uwagę przez wyobrażonych na nich biesiadników prototypu dzisiejszego widelca.

Że jednak widelec długie lat setki nie zajął miejsca przy stołach jako przyrząd do jedzenia, to rzecz inna, a choć dla nas niebardzo zrozumiała — niemniej tak było w istocie. W Angli

Jeszcze w XVI-tem stuleciu nie znano widelców.

Podróżujący po Europie z końcem tysiącpięćsetnych lat Coryat wspomina, że „włoski, niedorzeczny zwyczaj jedzenia jakowymś widelcem", a znowu faktem stwierdzonym jest, że jeszcze w końcu wieku XVIII-go w Hiszpanji należały widelce do rzadkości po oberżach i gospodach.

W Chinach do dzisiaj miast widelców używają **pałeczek do ryżu.** M. Dunin-Borkowski powiada, że poznał w Hadze lat temu kilka starego zbieracza-dziwaka, mającego

Jedyny chyba w swym rodzaju zbiór widelców.

Zbiór ten był specjalnie skatalogowany i liczył **przeszło 2.000 sztuk!**

Były tam kute ręcznie w złocie, wysadzane drogiemi kamieniami, były też ciosane wieśniaczą ręką z drzewa, bardzo prymitywnie wykończone.

Figurowały więc w katalogu widelce „sławne", któremi posługiwali się bodaj raz choćby wybitni mężowie stanu, były też widelce „sensacyjne", któremi jedli głośny Al-Capone z Chicago oraz „Potwór z Dusseldorfu".

Osobną gablotkę tego dziwacznego zbioru stanowią widelce „dynastyczne".

Widać na nich herby domów panujących Anglji, Niemiec, Włoch, Francji, Hiszpanji.

Są tam Lilje Burbonów i widelec z inicjałem „Boga Wojny" — Napoleona Bonaparte, znaczony misternie „N".

Są widelce należące ongi do Stanisława Augusta, do księcia Ludwika z Monaco, do Wielkiej Księżnej Luksemburskiej i do króla Nikity z Montenegro.

Wyliczyć wszystkich niesposób.

O wartości całego zbioru świadczy

ubezpieczenie go na sumę 450 000 guldenów holenderskich.

Do każdego widelca dołączony jest dokument, stwierdzający jego autentyczność.

Czy nie ciekawa historja?

A oto czy może nie bardziej ciekawe dane o

zwykłej igle do szycia,

zebrane również przez wyżej wymienionego autora.

Otóż pierwszy prototyp igły sięga czasów chyba przedpotopowych i prawdopodobnie pojawił się na świecie wraz z pierwszą niewiastą...

To tylko przypuszczenie.

Ślady bowiem „igieł" znaleziona w bardzo zamierzchłej przeszłości.

Robiono je z drzewa i niemi zszywano liście drzew, służące za okrycie jaskiniowym pięknościom.

Ale „już" kilka wieków później, gdy ludzie zaczęli „stroić" się w skóry zwierzęce i mieszkać w „komfortowych" skórzanych namiotach, **igła zmieniła swe pochodzenie.**

Drzewo było materjałem nieodpowiednim dla twardych skór zwierząt. Zaczęto tedy produkować te pierwotne niby igły **z kolców jeżowca, ości ryb i ostrych kostek.**

Postęp szedł powoli, ale stale. Igła więc też doskonaliła się nieustannie.

Przyszła era „metalowa".

Więc naprzód bronz, potem srebro, wreszcie **nawet złoto było surowcem do fabrykacji igieł.**

Naturalnie jeszcze i wtedy igła nie miała wyglądu igły dzisiejszej.

Zamiast „ucha" miała haczykowate zagięcie, przez które przeciągano nić. Wygodną tedy w użyciu nie była zbytnio.

Właściwym wynalazcą igły w obecnym jej kształcie jest

niemiecki kowal Rudolf,

żyjący w XIV-tym wieku w Norymberdze.

On to, mozoląc się długie lata, **wyprodukował wreszcie z metalowego drutu podobną zupełnie do dzisiejszych igłę.** Miała ona już uszko i igły Rudolfa wyparły oczywiście natychmiast dawne jej antenatki.

Początkowo atoli igły bardzo były drogie. Bogate jeno niewiasty miały je u siebie w pieczołowitem użyciu, aż dopiero masowa angielska wytwórczość maszynowa w XVIII wieku udostępniła je szerokiemu ogółowi. Za Anglją poszedł świat i igła dzisiaj w miljardach sztuk zasypuje corocznie glob ziemski. Nie znać tego jednak, bo igła przecież jest tylko.. igłą!

By do liczby „trzy" nawiązać, powiemy jeszcze o jednym wynalazku szeroko spopularyzowanym, o znanej przecież wszystkim

maszynie do szycia.

Dzieje jej nie są wesołe.

Wynalazcą był **francuski krawiec Thimounier** (1793—1859).

Miał naturalnie przeciw sobie wszystkich krawców i wszystkie krawcowe.

Oskarżono go o chęć odebrania pracy, prawdziwej, szlachetnej pracy tysiącom iglanych mistrzyń i mistrzów.

Sklep jego przy ulicy Sevres **został zdemolowany i kompletnie zniszczony.**

Dwa razy doszczętnie zrujnowany, musiał uciekać ostatecznie z Paryża z maszyną na własnych plecach.

Ale nie podarowano mu „bezbożnego" wynalazku.

Zagrożony przez wrogów, w obawie zniszczenia swego dzieła, wysyła maszynę do Anglji.

Ale los mu nie sprzyja.

Umiera, ani grosza w życiu nie doczekawszy się za swój epokowy wynalazek.

Maszyny jego zdobywają świat i ulepszane powoli, wprowadzają radykalny przewrót w dziedzinie odzieżowo-wytwórczej.

S. Kr.

Stali bywalcy poczekalni dworcowych.

(b) **Od dłuższego już czasu daje się zauważyć w poczekalniach dworców kolejowych gromadzenie się szeregu osób, z pośród których nie brak i elementu przestępczego.**

Ci domniemani pasażerowie, wysiadują tu całemi godzinami, stając się udręką tak pasażerów jak i służby kolejowej, która stale zwracać musi uwagę, by w poczekalni starczyło miejsca dla właściwych pasażerów. Ani prośby, ani groźby, tak ze strony służby kolejowej jak i policji nie odnoszą żadnych na dalszą metę skutków. Wypędzi się jednych, przychodzą za chwilę drudzy. Wystawanie po poczekalniach dworcowych stało się poprostu jakąś manją, która we wszystkich niemal większych poczekalniach przesyca atmosferę zaduchem, gwarem ściszonych i (nieściszonych) rozmów oraz natłokiem. Nie mówiąc już o różnego rodzaju typach włóczęgów i bezdomnych, dla których poczekalnia dworcowa stała się przytułkiem, ale nawet szanujący się starsi, a przedewszystkiem młodzież, nabrali zwyczaju przeszkadzania innym, podczas gdy sami prócz ostrych uwag służby nic na tem nie zyskują. Przykry ten stan rzeczy najlepiej da się zaobserwować w niedzielę i święta. **Wtedy poczekalnie dworcowe zamieniają się w miejsce schadzek i oczywiście w palarnię.** Taki stan nie powinien trwać dłużej. Albo poczekalnia dworcowa jest poczekalnią dla podróżnych, albo podróżni z bagażami i biletami w kieszeni czekać mają na dworze, podczas gdy niezliczona ilość osób wstępuje do poczekalni na „papierosika", którego palenie trwa po kilka godzin? Policja, znając na wskróś papiery tych pseudo-pasażerów bardzo często urządza obławy, które w rezultacie dają pozytywne wyniki. **Pośród zebranych do odjazdu pasażerów, przywijają się różnego rodzaju złodzieje kieszonkowi,** którym sami ułatwiamy pracę. Zdarzyło się już kilkakrotnie, że pośród zatrzymanych w poczekalni osób, znaleźli się i tacy, którzy jedynie tem zawinili, że wystawali właśnie w poczekalni. Czy warto więc narażać się na tego rodzaju przykrości?

Ze starożytnych podań.

W starych księgach znajdujemy wzmiankę o pocałunku, według której ten ostatni miał powstać w okresie zburzenia Troji. Kiedy z miasta tego pozostały już tylko zgliszcza i gruzy, część mieszkańców opuściła je, aby znaleźć sobie nowe miejsce do osiedlenia się.

Uchodźcy wsiedli na okręty i po długiej i uciążliwej jeździe wylądowali nad brzegami Tybru. Mężczyźni opuścili okręty i udali się w głąb kraju, aby zbadać go. Kobiety natomiast pozostały na okrętach, a nie mając chęci odbywania dalszych podróży, wpadły na pomysł spalenia ich. Kiedy okręty już spłonęły, kobiety w obawie przed gniewem mężczyzn, wyszły na ich spotkanie i zamknęły im usta pocałunkami. Trojańczycy byli zachwyceni tym nowym, a nieznanym im dotychczas sposobem zamykania ust i w istocie rzeczy zamilkli i pozostali na miejscu.

Według innej wersji, pocałunek miał powstać w czasie rządów Romulusa. W owym czasie kobiety nadużywały wina. Pocałunek miał być tym środkiem kontrolnym, który umożliwiał mężczyznom stwierdzenie, czy dana kobieta nie nadużywała wina w czasie ich nieobecności.

Co dzień niesie?

Nowe nazwy ulic w Auschwitz.

Niżej podajemy naszym czytelnikom nowe nazwy ulic: Rynek główny — Marktplatz, Boczna — Mauerstrasse, Bulwary — Brückenstrasse, Cicha — Deichstrasse, Kolejowa — Bahnhofstrasse, Głęboka — Teichstrasse, Górnicki — Wiesenstrasse, Graniczna — Grenzstrasse, Jagiełły — Hauptstrasse, Joselewicz — Friedrichstrasse, Kiliński — Flurstrasse, Klasztorna — Klosterstrasse, Rynek Mały — Kleiner Ring, Klucznikowska — Wikingerstrasse, Kościelna — Ostlandstrasse, Kościuszko Plac — Grosser Ring, Krótka — Kurzestrasse, Legionów — Kasernenstrasse, R. Meisel — Schulstrasse, Mickiewicza — Eichenstrasse, Mikołajska — Verbindungsstrasse, Niecała — Schlachthofstrasse, Orlicz Dreszer — Gartenstrasse, Oświęcimianina — Weichselstrasse, Parkowa — Parkstrasse, Piastowska — Piastenstrasse, Piłsudski — Krakauerstrasse, Plebańska — Torweg, Pod Krukami — Schwalbenweg, Przeczna — Querstrasse, Rybny Plac — Am Fischmarkt, Sienkiewicz — Glückaufstrasse, Śmigły Rydz — Ahornstrasse, Solna — Sola-Ufer, Spadzista — Unteregasse, Stolarska — Tischlerstrasse, Wałowa — Wallstrasse, Wysoka — Oderstrasse, Wysokie Brzegi — Bergstrasse, Zaborska — Waldstrasse, Zaborski Plac — Sonnenplatz, Zamkową — Schlossstrasse, Żwirki Wigury — Kurfürstenstrasse, Plac Kościelny — Brunnenstrasse, Targowisko bydlęce — Viehplatz, Targowisko na słomę — Freiheitsplatz, Droga z Zasola do Klucznikowic — Flussweg, Droga t. zw. Wąwóz za Cmentarzem — Hohlweg, Droga do starej rzeźni pod Zamkiem — Birkenweg, Droga polna przedł. ul. R. Meisla — Schützenweg, Droga od ul. Kolejowej — Weisserweg.

Założenie filji Państwowego Urzędu Zdrowia.

(l) **Państwowy Urząd Zdrowia „Staatliches Gesudheitsamt" w Bielsku założył w Auschwitz nową placówkę.**

Ten ośrodek zdrowia znajduje się w budynku ku temu celowi przysposobionym a mieszczącym się na Marktplatz. Ośrodek jest wposażony w najnowsze urządzenia rentgenowskie. Stałe godziny przyjęć przyczynią się do ułatwienia ruchu i tem samem przyniosą pewne odciążenie dla Głównego Ośrodka w Bielsku. Założenie tak ważnej placówki zostało powszechnie przyjęte z ogólnem uznaniem.

POTRZEBNA zdolna pracownica fryzjerska zaraz. Tyńscy, Bendzin, Katowicka 36. 123

Ważne zarządzenia na polu sanitarnem.

(l) Dla poprawy i podniesienia warunków zdrowotnych i ze względów na hygienę zarząd miasta wydał rozporządzenie, mocą którego śmiecie, odpadki oraz gruzy mają być złożone na pewnej części ogrodu Salezjanów, swego czasu oderwanego przez powódź. W innych miejscach wyładowanie tychże jest niedozwolone. Przekroczenie tego zakazu będzie surowo karane. Bliższe szczegóły w ogłoszeniach.

Upiększenie miasta Auschwitz.

Domy wybudowane krótko przed wybuchem wojny, a z powodu tejże niedokończone na zewnątrz, raziły bardzo swym wyglądem. Ostatnio „Towarzystwo Nieruchomości" podjęło pracę nad wykończeniem tych budynków przez wykonanie robót fasadowych, co przyczyni się do upiększenia miasta.

Wypłacanie rent Kasy Brackiej.

(b) **Wypłacanie rent dla wdów, sierot i inwalidów z Kasy Brackiej (Knappschaft) za miesiąc kwiecień, z terenów: Dombrowy, Bendzina, Zombkowitz, Strzemieszyc, Łagiszy i okolicy odbędzie się dnia 2 kwietnia (środa) br. w Dombrowie w budynku Wydziału Opieki Społecznej.**

Wypłata odbywać się będzie od godziny 10—13-tej. Każdy upoważniony do odbioru renty wykazać się musi dowodem (palcówka). Osoby, które z powodu choroby lub innych przyczyn od nich niezależnych nie mogą zgłosić się osobiście po odbiór renty, muszą swemu zastępcy udzielić pełnomocnictwa na piśmie. Podpis na pełnomocnictwie musi być policyjnie potwierdzony. Osoby zainteresowane winny w tym dniu w oznaczonej godzinie stawić się, bowiem w żadnym innym terminie renty wydawane nie będą.

UKOŃCZENIE BUDOWY MOSTU NAD SOŁĄ. Most na Sole, który z początkiem wojny został zniszczony, a podczas budowy zastąpiony tymczasowym, dzięki energicznym wysiłkom został niedawno ukończony i oddany do użytku publicznego. Nowe lampy oświetlające most są bardzo oryginalne i nadają mu wygląd estetyczny.

(b) **PRZERÓBKA CHODNIKA.** Brukarze, zatrudnieni przy robotach drogowych zarządu miasta Sosnowitz rozpoczęli przeróbkę chodnika przy Schubertstrasse. Płyty trotoarowe zasadniczo zostaną tesame, gdyż są one jeszcze w doskonałym stanie. Zmianie ulegnie jedynie konstrukcja chodnika, która uznana została za wadliwą. Dotychczas płyty położone były tuż przy burtnicy jezdni, co z uwagi na to, że reszta chodnika pozostawała do połowy niepokryta, okazało się urządzeniem wadliwem. Obecnie płyty te przesuwane zostają na środek szerokości, co umożliwi przechodniom odsunięcie się od jezdni, nie narażając ich na chodzenie w razie deszczu po rozmokłym gruncie.

(l) **WYBUCH POŻARU.** W mieszkaniu fryzjera Geszyńskiego przy Waldstrasse wybuchł pożar. Zaalarmowano straż pożarną, której pomoc okazała się jednakowoż niepotrzebna, gdyż w międzyczasie mieszkańcy sami zlokalizowali ogień. Prawdopodobnie powodem pożaru było silne przegrzanie piecyka żelaznego, od którego zajęła się szafa stojąca w pobliżu.

(b) **WYPADEK PRZY PRACY.** Nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy uległ młody robotnik, zatrudniony przy regulacji Czarnej Przemszy. Praca robotnika polegała na przetaczaniu wozów (koleb) z wywożoną z koryta ziemią. Przy przetaczaniu koleby na tor zapasowy, niespodziewanie nadjechała druga koleba, która uderzyła tak fatalnie, że robotnik doznał zgniecenia prawej ręki.

(h) **TRAGICZNA ŚMIERĆ STARCA.** Onegdaj do miejskiego szpitala powiatowego w Bendzinie przywieziono ciężko chorego starca, który pomimo natychmiastowej pomocy zmarł. Zmarły starzec pochodził z Ząbkowic, a krytycznego dnia udał się furmanką po zakup na kopalnię „Flora" w Gołonogu. W czasie postoju przed bramą kopalni starzec przechodził obok swego wozu i pośliznął się tak nieszczęśliwie, że głową uderzył o koło wozu. Na skutek uderzenia stracił przytomność tak, że w poważnej obawie o jego życie, zaalarmowano pogotowie, które karetką odwiozło starca do szpitala, gdzie nieodzyskawszy przytomności, po kilku godzinach zmarł. Po dokonaniu dokładnych oględzin lekarskich okazało się, że starzec naskutek silnego uderzenia głową o żelazną obręcz koła doznał pęknięcia czaszki i poważnego naruszenia mózgu, co w rezultacie spowodowało śmierć.

Zbieracz snów.

Profesor T. Kuroda z uniwersytetu Keijo na Korei prowadzi obecnie bardzo ciekawe badania psychologiczne i zbiera opisy snów, aby spożytkować je do swej naukowej pracy. Dotychczas udało mu się zebrać około 100.000 snów. Wysłał on mianowicie do 10.000 mężczyzn i kobiet kwestionarjusze, dzięki czemu zebrał bardzo bogaty i ciekawy materjał. Na najbliższym kongresie psychologów ma on zamiar wygłosić na ten temat odpowiedni referat.

Naczelny redaktor: Leopold Retscher. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32 — Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24, Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16, Dombrowa, Rathausstr. 2, Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 2.